

LUZKIE KRZYŻE

Był człowiek, który narzekał na swoje życie. Skarżył się, że jest mu ciężko, bo mieszkanie niewygodne, za ciemne, za ciasne, że dochody za małe, że jego rówieśnicy, którzy podobne szkoły ukończyli, zarabiają daleko więcej niż on. Mówił, że innym jest łatwiej żyć, że lepiej dają sobie radę ze złymi ludźmi, z trudnymi okolicznościami, że im wszystko układa się korzystnie, a jemu jest źle i to z roku na rok coraz gorzej. Twierdził, że gdyby się urodził kilkadziesiąt lat wcześniej albo kilkadziesiąt lat później, to wtedy na pewno byłoby wszystko inaczej. Chodził wciąż smutny, skwaszony, zniechęcony.

Razu pewnego, gdy spał, śniło mu się, że ktoś go budzi. Otworzył oczy i zobaczył postać stojącą koło jego łóżka. Chociaż nigdy Anioła nie spotkał, wiedział, że to jest Anioł. Nie czuł w sobie żadnego lęku. Anioł stał nad nim, jakby czekając na jego przebudzenie. A gdy spostrzegł, że on już nie śpi, łagodnym zapraszającym ruchem dał mu znak, aby wstał:

- Wstań proszę - powiedział.

Człowiek ów, wcale tym nie zdziwiony, podniósł się z łóżka. Stał obok tajemniczego gościa. Popatrzył pytająco na niego. A wtedy Anioł z uśmiechem powiedział:

- Pójdź, proszę, ze mną.

Człowiek spytał go nieśmiało:

- Dokąd chcesz, żebyśmy poszli?

- Zaraz zobaczysz - odpowiedział Anioł.

Podążył więc za nim. Anioł wiódł go przez jego mieszkanie, wyprowadził go na klatkę schodową i zaczął wstępować po schodach na górę. Człowiek wciąż nie wiedział, dokąd idą i co to ma wszystko znaczyć, ale nie śmiał pytać. Był tylko pewny, że to chodzi o jakąś bardzo ważną sprawę, która go bezpośrednio dotyczy. Postępował w milczeniu za Aniołem coraz bardziej ciekawy, dokąd wiedzie go ten wysłannik Boga. Szli długo po schodach, aż stanęli przed drzwiami. W pierwszej chwili nie mógł zorientować się, dokąd drzwi prowadzą, ale za moment poznał, że to drzwi wiodące na jego strych. Anioł otworzył drzwi i weszli do wnętrza. Wtedy człowiek zobaczył, że to wcale nie jest strych jego domu. To była wielka sala, pod której ścianami stały nagromadzone krzyże - tysiące, dziesiątki tysięcy, nieprzeliczona ilość; krzyże były różne, dziwne: ogromne, małe i całkiem maleńkie, proste i ozdobne, ze złota i z drewna, malowane, heblowane, wysadzone drogimi kamieniami i całkiem zwyczajne, cięte z brzozy. Przyglądał się uważnie tym krzyżom. Każdy z nich był inny. Czasem zdawało mu się, że znalazł dwa identyczne, ale później zauważał, że tak nie jest, że różnią się między sobą przynajmniej jakimś szczegółem.

Po chwili człowiek przełamując nieśmiałość spytał Anioła:

- Skąd tu tyle krzyży? Po co tu stoją? Do kogo należą?

Usłyszał jego głos:

- To są ludzkie krzyże.

- Ludzkie krzyże? - powtórzył człowiek, niewiele z tego rozumiejąc.

- Każdy musi jakiś nieść - mówił dalej Anioł.

- Ach tak. Teraz rozumiem, dlaczego tyle tych krzyży i dlaczego każdy z nich jest inny.

Ale po co przyszliśmy tutaj?

Anioł o odpowiedział:

- Pan Bóg polecił mi, abym ciebie tu przyprowadził.

- Pan Bóg? - zdziwił się ów człowiek. - Dlaczego?

- Narzekasz na swój krzyż. Mówisz, że ci bardzo ciężko z nim iść. Bóg zezwolił, abyś tu przyszedł i wybrał sobie inny krzyż, jaki tylko zechcesz, i żebyś z tym nowym krzyżem szedł dalej przez życie nie narzekając.

Człowiek słuchał tego, co Anioł mówił, prawie nie wierząc swoim uszom. W końcu powiedział:

- Czyż to jest możliwe, żeby wielki Bóg chciał się zajmować takim człowiekiem jak ja?

- Pan Bóg naprawdę przysłał mnie do ciebie - potwierdził Anioł.

- Będę mógł wybrać krzyż taki, jaki tylko zechcę? - pytał wciąż jeszcze nieufny.

- Tak. Naprawdę. Możesz wybrać taki krzyż, jaki tylko zechcesz.

- I będę mógł z nim iść przez całe życie?

- Tak. Będziesz mógł iść z nim, jeżeli tylko zechcesz, przez całe Twoje życie - potwierdził Anioł.

Człowiek wiedział już, który krzyż wybierze. Piękny, złoty krzyż przyciągał jego wzrok od pierwszej chwili. Pomyślał: "Wreszcie będę miał wspaniałe życie". Spytał nieśmiało Anioła wskazując na ten krzyż:

- Czy mogę go wziąć?

Anioł skinął głową:

- Tak.

Uradowany człowiek podbiegł do upatrzonego krzyża, objął go mocno, aby go włożyć na swoje ramiona, ale nadaremnie. Nie potrafił go nawet ruszyć. Krzyż był bardzo ciężki. Mimo to człowiek nie chciał z niego zrezygnować. Wyteżył wszystkie siły. Nic nie pomogło. Krzyż nawet nie drgnął. Zaskoczony tym i rozczarowany powiedział do Anioła:

- Za ciężki.

- Spróbuj znaleźć inny, który będzie lepszy dla ciebie - powiedział spokojnie Anioł.

Człowiek rozejrzał się po sali i skierował w stronę innego krzyża, również złotego, choć już nie tak dużego. Krzyż ten był wysadzany wspaniałymi kamieniami, ozdobiony wyszukany ornamentem. Podszedł do niego, z trudem położył go sobie na ramiona. Zrobił z nim parę kroków i przekonał się, że niestety ten też jest za ciężki, a poza tym dokuczliwie gniotą go w ramiona te wspaniałe ozdoby i drogie kamienie, które go tak zachwyciły. Odezwał się trochę do siebie, trochę do Anioła:

- Jest niemożliwe, żebym mógł z nim iść dłuższy czas.

- Znajdziesz na pewno krzyż bardziej dla ciebie odpowiedni. Tylko nie zniechęcaj się - pocieszył go Anioł.

Człowiek rozejrzał się w poszukiwaniu i po chwili podszedł do krzyża też złotego, który był o wiele mniejszy. Faktycznie, był on również o wiele lżejszy, ale za krótki. Gdy ułożył go sobie na ramionach i zaczął z nim iść, krzyż ten tłukł go po nogach i plątał mu krok. Odłożył go na miejsce. Wziął inny krzyż, ale ten mu też nie odpowiadał. Potem spróbował nieść inny i znowu inny. Coraz bardziej nerwowo, już nie chodził, ale biegał po tej ogromnej sali szukając krzyża dla siebie. Czas płynął, a on wybierał i wybierał bez końca. Wciąż nie mógł znaleźć krzyża, z którego byłby zadowolony. Bo były za długie albo za krótkie, za ciężkie, albo zbyt uciskały go ozdoby, albo po prostu nie podobały mu się w kształcie lub kolorze. Już zdawało mu się, że nie zdecyduje się na żaden, że nie znajdzie dla siebie odpowiedniego. Przyszło mu nawet do głowy, że może przez zapomnienie czy przeoczenie nie zrobiono stosownego krzyża dla niego. I gdy był na skraju rozpaczy, że będzie musiał wziąć krzyż jaki bądź, pierwszy lepszy, wtedy wreszcie znalazł taki, który był odpowiedni dla niego. Wszystko mu się w nim podobało: i ciężar, i długość, i kolor,

i ozdoby. Wszystko było takie, jak chciał. Był świetny, najlepszy. Uszczęśliwiony podszedł z tym krzyżem do Anioła i powiedział:

- Znalazłem.

- Cieszę się, że znalazłeś - odrzekł Anioł.

Człowiek ów, jakby z obawy, by mu tego krzyża nie odebrano, powtórzył:

- Tak, ten mi odpowiada. Proszę, pozwól mi z tym krzyżem iść przez całe życie.

Anioł uśmiechnął się tajemniczo:

- Dobrze - a potem dodał - A czy ty wiesz, że to jest twój krzyż?

Człowiek patrzył z niepokojem na Anioła nie rozumiejąc, o co chodzi. Wreszcie zapytał:

- Nie wiem, o czym mówisz? Mój krzyż?

Wtedy Anioł powiedział mu wyraźnie:

- Ten krzyż, który znalazłeś, to jest twój krzyż. To jest ten sam, który od początku życia niesiesz na swoich ramionach.